

## ROZPRAWY.

STANISŁAW SOKOŁOWSKI.Teraźniejszość i przyszłość ~~naszych~~  
lasów.

W ciągu paru ostatnich dziesiątków lat rozprawiano u nas niejednokrotnie na temat przyszłej wojny; stawiano najrozmaitsze horoskopy i wysnuwano wnioski o przyszłym politycznym i gospodarczym ukształtowaniu Europy. Nikt jednak wówczas nie przypuszczał, że burza dziejowa z taką żywiołową mocą wstrząśnie najgłębszemi posadami życia ludzkiego, że zawładnie tak bezwzględnie wszystkimi dziedzinami pracy społecznej i porwie w swój wir szalony całą niemal ludzkność.

O niesłychanej potędze wszechświatowej burzy świadczy fakt, że wycisnęła ona swe palące piętno nawet na takich gałęziach pracy gospodarczej, które już z natury swej, jak się wydawało, nie podlegają zawieruchom wojennym.

Wojny w dawnych latach niszczyły również mienie ludzkie w każdej jego formie; w perzynę obracały wsie i miasta, w pustynie zamieniały ludne i uprawne dzielnice; istniał przecie wtedy jeden zakątek, który, choć bywał również terenem walk, to przecież nie podlegał nigdy zniszczeniu w tym stopniu, jak osada ludzka, lub rola. Tą szczęśliwą oazą był las, który już z mocy przyrodzonych swych własności bronił się niejako sam przed zniszczeniem. Główny produkt lasu, drewno, nie odgrywało bowiem żadnej wybitnej roli w taktyce ówczesnych wojen.

W obecnej jednak europejskiej wojnie zmienia się gruntownie dawna taktyka; walka prowadzi się w okopach, budowanych w ziemi, zaopatrzonych w ściany i powały z drewna, a ubezpieczonych drutem kolczastym, rozpiętym na kilku szeregach pali drewnianych.

Podczas długotrwałych walk pozycyjnych, gdy wojska walczące miesiącami stoją w miejscu naprzeciwko sie-

bie, zachodzi potrzeba, zwłaszcza na kampanię zimową, licznych budowli, domów i schronisk dla żołnierzy. W ten sposób powstawały całe osady, mocno i porządnie z drewna zbudowane i spotkać się z nimi można w wielu lasach naszych. Powstaje nadto całe mnóstwo nowych, trwale wznoszonych budowli, jak n. p. szpitale polowe, magazyny i t. d., przy których znów drewno odgrywa pierwszorzędną rolę jako materiał budulcowy,

Przy naprawie dróg uciekano się również do drewna, wszak nietrudno napotkać drogi, wyłożone na długości kilku kilometrów krągłakami sosnowymi.

Budowa nowych i wzmocnienie starych mostów zużywają również poważne ilości grubych sortymentów sosniny i dębiny.

Oprócz wyżej wymienionych sposobów zużycia drewna, znalazłoby się i wiele innych, o których nie doszła wiadomość do szerszego ogółu i niewątpliwie po ukończonej wojnie kwestya ta będzie przedmiotem wyczerpujących studyów.

W ten sposób stało się drewno jednym z najważniejszych materiałów wojennych, a las wciągnięty został bezpośrednio w wir wojennych wypadków i podobnie jak inne gałęzie gospodarstwa krajowego, opłacić musi haracz molochowi wojennemu.

Haracz ten jest bardzo obfity, bo dostarczanie materiału budowlanego nie jest jedyną formą udziału lasów naszych w toczącej się wojnie; doznały one uszczerbku dotkliwego i szkód niepowetowanych także i w wielu innych kierunkach, o których pomówimy niżej.

Wyjątkowe stosunki, w jakich lasy nasze się znalazły, olbrzymie wymagania, jakie zaspokoić musiały, wywarły głęboki wpływ na stan samych lasów i na tok gospodarstwa lasowego.

Chcąc utworzyć sobie obraz tego stanu, musimy przede wszystkim przyjrzeć się, jakiego rodzaju jest ów bezpośredni udział, który las w wojnie brać musi i jakie są następstwa tego udziału.

Otóż jedną z najważniejszych form świadczenia wojennego, wynikającą już z samej niejako natury lasu, jest dostarczanie materiałów, potrzebnych na wyżej wspomniane cele, a więc: do budowy okopów, baraków, naj-

rozmaitszych schronisk i domków, wreszcie do naprawy dróg i wzmocnienia mostów, wogóle do wszystkich obiektów, jakich wymaga nowoczesny sposób walki okopowej i pozycyjnej. Wobec niebywalej długości frontów bojowych, ilość materiału zużytego na wszystkie te budowle, dochodzi do olbrzymich wprost ilości, a dostarczyć ich musiały nasze lasy, położone w bezpośredniej bliskości linii bojowej. Był to przeważnie materiał iglasty, a więc sosnowy, świerkowy i jodłowy, średnich rozmiarów, od 15 do 25 cm. średnicy.

Pozyskanie potrzebnego materiału odbywało się zawsze i wszędzie sposobem przerębowym, t. j. że ze zwarłego drzewostanu wybrano drzewa stosownych rozmiarów, pozostawiając resztę na pniu.

Ponieważ na czynności te ani właściciel, ani jego personal leśny wpływu żadnego nie mieli, przeto i względy na pielęgnowanie i przyszły rozwój użytkowanych drzewostanów, najmniejszej nie odgrywały przytem roli. Wycinanie odbywało się dorywczo, bezładnie; w jednym i tym samym drzewostanie, obok miejsc nietkniętych, znajdują się często kępy przerzedzone tak silnie, że pozostało na pniu zaledwie 20% pierwotnej ilości drzew, tuż obok wycięto 50% i w ten sposób, przerzedzone są niejednokrotnie lasy na przestrzeniach obejmujących po kilkaset hektarów.

Samo wycinanie odbywało się również nie dość umiejętnie, zważywszy, że wykonywali to najczęściej ludzie, zupełnie z robotami lasowemi nie obznajomieni. Ścinano więc prawie zawsze za wysoko, pozostawiając pniaki wysokości 1 m a nawet i wyższe. Działo się to także i dla ułatwienia pracy i dla pośpiechu, w każdym razie zmarnowało się przy tem co najmniej 25% materiału.

Po ścięciu, odrębywano klocki wymaganej długości i grubości, a reszta, t. j. wierzchołek i gałęzie pozostały w lesie. Wskutek tego te części, w których wyrębywano więcej, są często zavalone całymi stosami odpadów.

Następstwa takiego bezładnego przerębywania i zanieczyszczenia lasu będą prawdopodobnie smutne. Przedewszystkiem zachodzi obawa rozmnożenia się korników, które w leżących zwałach znajdują aż nadto dogodne miejsce do masowego rozwoju i niewątpliwie rzucą się potem

glebie torfiastej, lub obfitej w próchnicę. Tutaj ogarnął ogień całe drzewka, tak, że pozostały z nich tylko zwęglone patyki i nieco popiołu. Widok takiej przestrzeni robi wprost żałobne wrażenie; przed sobą mamy płaszczyznę, obejmującą nieraz kilkadziesiąt hektarów, jakby kirem zascieloną; a na niej porozrzucane większe i mniejsze plamy trawiasto zielone; to pierwszy pionier świata roślinnego, porost *Marchantia polymorpha*, biorący w okupację zniszczone przestrzenie. Tu i ówdzie bieleją gałęzie niedopalonych brzoź o śnieżnej korze, co jeszcze bardziej potęguje żałobne wrażenie.

Najmniej widocznie występują szkody od pożaru w drzewostanach starszych, gdzie płonąca trawa lub ściółka osmałiła korę pnia do rozmaitej wysokości. W bezpośrednim otoczeniu grubszych sosen, gdzie ściółka i próchnica gromadzą się w grubszych warstwach, widać często zupełnie spaloną sieć korzeni powierzchniowych; głębiej leżące korzenie, choć nie są spalone, to zwykle uschnięte. Drzewa takie może nie zginą, ale w każdym razie ucierpią mocno na przyroście, a mogą nawet stanowić przynętę dla szkodliwych owadów.

Pewnego rodzaju świadczeniem, któremu poddać się musiały nasze lasy, jest kopanie rowów strzeleckich i schronisk podziemnych dla wojska. Rowy te ciągną się niekiedy kilometrami, w podwójnym szeregu. Wynikają z tego rozliczne niedogodności i szkody, jak n. p. utrudnienia w swobodnej komunikacji przy rozlicznych robotach lasowych, obnażenie i kaleczenie korzeni przy kopaniu rowów, miejscami zabagnienie, a w rezultacie ubytek przyrostu, a nawet usychanie.

W końcu nie można pominąć najbardziej, że się tak wyrazić muszę, bezpośrednich szkód wojennych, mianowicie uszkodzenia drzew od pocisków armatnich i karabinowych.

Wymownie i barwnie opisuje szkody te zarządca lasów państw. p. Kosina w artykułach swoich zamieszczonych w poprzednim zeszycie „Sylwana“ za rok 1916.

Bardzo przykrym w następstwach swych będzie również jeden rodzaj uszkodzenia, o którym autor powyższych artykułów nie wspomina. Jest to uszkodzenie pochodzące od kul karabinowych, bądź z broni ręcznej, bądź

z karabinów maszynowych. Kule te, jeżeli trafiają w grubsze drzewa, wówczas wchodzą w głąb strzały i pozostają w jej wnętrzu; na zewnątrz uszkodzenie jest mało widoczne, a otworek kulą zrobiony niebawem zarasta i drzewo żadnej ostatecznie fizylogicznej szkody nie ponosi, żyje i przyrasta dalej. Gdy jednak nadejdzie pora użytkowania i z drzewa takiego zrobi się kloc tartaczny, wtedy na tartaku niejedna piła padnie ofiarą, natrafiwszy na stalowy pocisk wewnątrz kłoca. Naturalnie i jakość desek z takiego kłoca wyrobionych, będzie pośledniej jakości. Najgorsze szkody wyrządzają kule, trafiające drzewo w kierunku promienia strzały, te nie pozostawiają bowiem po sobie śladów widocznych na zewnątrz, mniej groźne będą kule, uderzające w kierunku cięciwy, oddzierają one bowiem zawsze nieco kory i pozostawiają po sobie znak widoczny, a więc przy wyrzynaniu kłoców można się ze szkodą tą liczyć.

To są najważniejsze świadczenia i szkody, jakim podlegają lasy nasze w czasie wojny, oprócz nich wymienićby jeszcze można dużo pomniejszych, jak n. p. wypasanie koni i bydła w lasach, przyczem niejeden z wielkim nakładem pracy i kosztów założony młodnik padł ofiarą stratowania i zgryzienia; następnie pobór trawy, korowanie drzew stojących dla pozyskania kory do pokrycia schronisk i baraków i t. d.

Chodziłoby jeszcze o rozmiary tych uszkodzeń, otóż co do Galicyi, to śmiało powiedzieć można, że aż po linię Dunajca wszystkie lasy są mniej lub więcej zniszczone, nie wyjmując odległych i wysoko położonych lasów karpackich; niewielu tylko właścicieli było w tem szczęśliwym położeniu, że przez ich lasy przeszła fala wojenna, nie dotykając ich ani rekwizycją ani pożarem.

Naturalnie, że stopień uszkodzenia jest rozmaity, widziałem wypadki, że rewir, obejmujący przestrzeń około 1200 ha, ma wszystkie młodniki na przestrzeni 200 ha doszczętnie spalone, w starszych drzewostanach wyrąbano przeciętnie 30% drzew, a reszta jest również od dołu opalona. Nadto cały las jest we wszystkich kierunkach porżnięty rowami strzeleckimi i okopami. W lesie mnóstwo sosen rozbitych granatami, o wierzchołkach utraconych, a

na ziemi stosy odpadów, tak, że przejście jest niemożliwe.

Zapewne, że nie wszędzie uszkodzenia i rekwizycje tak się na jeden las sprzysięgły, przeważnie występuje jeden lub drugi rodzaj szkody.

O jakiegokolwiek, choćby przybliżonej statystyce co do naszych lasów, mowy nawet na razie niema; na podstawie jednak tego, co wiemy z doniesień i korespondencji, z nacownego przekonania się i zetknięcia z leśnikami, utworzyć sobie już można pewien przybliżony obraz stanu naszych lasów.

Jest on bardzo smutny i długie lata upłyną, nim zdołamy przy wytężonej pracy powetować poniesione szkody, nim przyroda zdoła zagoić zadane jej rany.

Smutne i ponure barwy tego obrazu potęgują się jeszcze, gdy pomyślimy o przyszłości tych lasów. Wskutek gwałtownych i daleko idących zmian w stopniu zadrzewienia, w następstwie zrębów, a nawet w gatunku drzewa wyłonią się w wielu lasach nader poważne trudności gospodarcze; leśnik bowiem, mając przed sobą cały rewir nadwreżony w swej dawnej substancji, stanie wobec niego bezradny, nie wiedząc co począć z przerzedzonymi drzewostanami, czy wyciąć pozostałe resztki w pień, czy je pozostawić, jedno i drugie bowiem nastęrcza poważne trudności, i może mieć swoje złe strony.

Wskutek głębokich zmian w zwarcu drzewostanów, i w całym stanie lasów, utracą wszystkie plany gospodarcze swą wartość i znaczenie. Okaże się potrzeba wykonania nowych pomiarów, nowych planów, tem więcej, że w bardzo wielu rewirach zarówno mapy jak i księgi stały się pastwą pożaru, który zniszczył polskie dwory i folwarki w całej wschodniej Galicyi.

Jeszcze cięższa i trudniejsza praca czeka nas około powtórnego zalesienia wyciętych i spalonych drzewostanów. Ile to wymagać będzie kosztów, prac, wysiłków, krwawego nieraz trudu, to osądzić potrafi tylko leśnik, który wie, co to znaczy, zalesić napowrót wycięty zrab. Trudności spotęgują się jeszcze zdziczeniem i wyjąłowieniem gleby, niepodobna bowiem będzie tak znacznych przestrzeni w krótkim czasie odnowić i w wielu wypad-

kach gleba przez szereg lat czekać będzie musiała na dobroczynną osłonę drzewostanu.

Wobec znacznych przestrzeni, wymagających odnowienia, wyłoni się też zwiększona potrzeba nasion leśnych i sadzonek. Jak najbaczniejszą uwagę zwrócić musimy przytem na pochodzenie nasienia. Już teraz, gdzie tylko można, zbierać trzeba nasiona leśne, aby nie dopuścić obcych, nieodpowiednich odmian do naszych lasów. — Jeżeli już huragan dziejowy zniszczył je w znacznej części, to niechże to, co na dzisiejszych pustkach powstanie, będzie zdrowym polskim lasem.

Nasiona jodły i drzew liściastych, które przechować się nie dadzą, należy wysiać w szkółkach, aby zapewnić sobie na przyszłość potrzebne sadzonki.

Nasiona sosny i świerka można przechować przez kilka lat, można je więc zbierać i robić zapasy bez obawy o zepsucie. Jednem z najważniejszych zadań naszych będzie założenie i utrzymanie jednej większej, lub kilku mniejszych suszarni w kraju, których produkcyja pokryłaby zdołała wzmożone zapotrzebowanie. Oprócz tego jednak każdy leśnik, niechaj się stara o wyłuskanie jak największej ilości nasienia w słonecznej suszarni.

W każdym razie wszelkimi siłami bronić się musimy przeciwko inportowanemu nasieniu.

Klęska, jaka lasy nasze dotknęła, jest tem boleśniesz, ponieważ mają one w niedalekiej przyszłości spełnić nader doniosłe zadanie, dostarczając materiału do odbudowy zniszczonych wsi i miasteczek. Zużyjemy na to bezwątpienia resztki przeredzonych drzewostanów, materiały ścięte, a leżące, niezabrane przez wojsko. Aby je odpowiednio przygotować, zajdzie potrzeba budowy tartaków i innych zakładów przemysłowych, opartych na przeróbce drewna.

Więcej jednak ponad to, co dadzą drzewostany, które z konieczności przypadną do cięcia, nie będziemy mogli użytkować, a gdyby ta ilość nie wystarczała do odbudowy kraju, to resztę sprowadzić będziemy musieli z za granicy. W zużyciu drewna w ogóle zaprowadzić się musi jak najściślej oszczędność, aby zachować na przyszłość resztę zapasów.

Dlatego jak najkategoryczniej zastrzedz się należy przed eksploatacją lasów polskich na wywóz za granicę kraju, co niestety zarówno u nas, jak i w Królestwie polskiem na wielką skalę się odbywa.

Sprawę tę poruszono już w naszej prasie, „Głos narodu“ z d. 2. sierpnia b. r. zamieszcza krótki, lecz dosadny artykuł p. t.: „Nie dajmy wywozić drewna z kraju“.

Czytamy tam między innymi:

„Kraj nasz za dwa lata, za rok, a może już za parę miesięcy będzie potrzebował, a nawet dzisiaj już do prowizorycznej odbudowy potrzebuje olbrzymiej ilości materiału drzewnego, którego nie posiadamy za dużo, którego brak już dzisiaj dotkliwie odczuwamy, a cóż dopiero wtedy, kiedy odbudowa będzie szła pełnią — tymczasem właśnie w tym czasie z naszego kraju wywożą spekulanci setkami wagonów te resztki materiału drzewnego, jaki się jeszcze gdzieś po wojennej pożodze ostały — wywożą na to, aby nas nawet z tych resztek ogołocić, a przysposobić ten materiał sobie, tam u siebie go przerobić i wyzyskawszy nasze przymusowe położenie, żądać później dowolnie wysokiej ceny za wyrobiony produkt.

„Domagamy się stanowczo bezwarunkowego zakazu wywozu drewna z naszego kraju!”

„To drewno jest nasze i my je potrzebujemy. Dla nas go za mało, więc jakże można zezwalać na wywóz?”

„Z czego pobudujemy nasze chaty, sprzęty, narzędzia?”

„Cegła i żelazo nie zastąpią nam drewna.

„Drewno — to najważniejszy dla nas materiał przy odbudowie!”

„Musimy wyteńczyć wszystkie nasze starania, aby sobie do odbudowy ten materiał zabezpieczyć. Nie możemy pozwolić na ogałanie nas z drewna w przededniu największego zapotrzebowania, w przededniu odbudowy.

„Apelujemy do Wydziału krajowego, apelujemy do centrali odbudowy i do wszystkich władz, w których



to mocy leży, aby wydano stanowczo zakaz wywozu drewna z naszego kraju“.

Do tej, prawdziwie obywatelskiej odezwy nie można nic w sprawie wywozu drewna dodać.

Po okresie wzmożonego użytkowania i po wyczerpaniu resztek, które będą musiały paść ofiarą, nastanie prawdopodobnie długi okres zastoju; wzmożone bowiem wyręby zmuszą wielu właścicieli do wstrzymania dalszych wyrębów na dłuższy szereg lat. Będzie to okres ciszy i spokoju, okres wypoczynku dla znękanego lasu polskiego; wypełni go cicha, lecz bogata w owoce praca leśnika, około uporządkowania drzewostanów, zalesienia gołoborzy i ponownego urządzenia.

A jakkolwiek ciężkie i bolesne rany odniósł bór nasz polski, to przecież otuchy, ani wiary we własne siły tracić nam nie wolno. Da Bóg, że zdołamy i potrafimy powetować straty i zagoić rany, jeżeli tylko daną nam będzie możność rozwoju i życia na własnej ziemi, własnymi siłami, wedle naszego ducha i naszych tradycji.

---

swoim zwyczajem na resztki, stojące jeszcze na pniu, skąd przeniesć się mogą i na lasy nawet zupełnie rekwizycjami niedotknięte.

Drugim, niemniej groźnym niebezpieczeństwem, które wisi nad przerzedzonymi lasami jest pożar. Wobec wielkiej ilości nieuprzątniętych odpadów, zalegających całe drzewostany i przy ustawicznym ruchu ludności i wojska, bardzo łatwo o nieostrożność. Lada iskra z niedopałka papierosa lub cygara, nieugaszone ognisko, wzniesienie mogą ogień, który ogarnie nietylko zalegające odpady, ale zniszczy również i resztę, jeszcze żyjącego drzewostanu.

Trzecim rodzajem szkody, na jaką wystawione będą przerabane lasy, jest okiść, to jest śnieg i wiatr, które niewątpliwie wyłamią znaczną część drzew, pozostałych po wycięciu.

Wyřbywanie całych przestrzeni odbywało się jednak nietylko dla rekwizycyi. Bardzo często padają pod toporem długie i szerokie pasy lasu, aby dostrzedz zbliżającego się nieprzyjaciela umożliwić strzały i ułatwić obronę. Ze ściętych drzew odcina się często wierzchołki i układa z nich zasieki, aby utrudnić nieprzyjacielowi dostęp.

Obok wyřbywania lasu dla rekwizycyi, lub celów ściśle strategicznych dalszą niemniej dotkliwą klęską dla naszych lasów były pożary, wzniecane bądźto pociskami armatnimi, bądź też przez ustępujące wojska rosyjskie.

Wystąpiły one w najrozmaitszych formach, zależnie od gatunku gleby, od rodzaju drzewa i wieku drzewostanów.

Największe stosunkowo szkody wyrządziły pożary w sośninach średniego wieku od lat 25—50 rosnących na torfach.

Ogień, wzniesiony w tych drzewostanach, spalał górną, wysuszoną warstwę torfowej gleby, przyczem spłonął także system korzeniowy drzew; i te pozbawione oparcia, wywracały się, padając koronami w najrozmaitszych kierunkach. Tak powstawała chaotyczna plątanina pni, gałęzi i korzeni, przez którą przedrzeć się człowiekowi niepodobna, tembardziej, że wskutek obniżenia terenu nastąpiło zabagnienie i dziś cała ta masa leży do połowy zanurzona w wodzie. Inaczej znów wyglądają szkody, wyrządzone pożarem w młodnikach iglastych do lat 15, rosnących na